

## Zemsta rewolucjonistów.

(Do ilustracji tytułowej).

Straszna, nieludzka wprost kara spotkała Jana Sprogego, zastępcę przewodniczącego jednego z rewolucyjnych związków łotewskich. Człowiek ten, dla uratowania życia swych dwojga drobnych dzieci, zdradził przed policją rosyjską, gdy ta wykryła jego udział w czynnościach spiskowych, plany i szczegóły akcji rewolucjonistów.

Wskutek denuncjacji Sprogego cały prawie komitet wpadł w ręce władz rosyjskich, a członkowie jego zostali skazani częścią na więzienie, częścią zaś na śmierć. Ci, którzy zdołali się uratować, postanowili srogo ukarać zdrajcę. Dowiedziawszy się jego imienia, wykonawcy strasznej uchwały komitetu ujęli Sprogego tuż w pobliżu tego właśnie miejsca, gdzie policja uwięziła rewolucjonistów, pod jednym z młynów, leżącym na uboczu drogi z Mitawy do Rygi. Tam też wykonano egzekucję.

Związane silnymi sznrami Sprogego rzucono do piwnicy. Leżąc na zimnej ziemi patrzył obłąkanymi z przerażenia oczyma na przygotowania swych katów. Po chwili czterej z nich zbliżyli się do skazańca, a wbiwszy głęboko cztery pale w pewnej od siebie odległości, przywiązali do nich nogi jego i ręce. Następnie przyniesiono duże prześcieradło i rozciągnięto nad Sprogem, równocześnie zaś wysypano na prześcieradło całą beczkę mąki. W tej chwili jeden z rewolucjonistów zbliżył się do Sprogego i w zwisającym prześcieradle wykroił mały otwór, tuż nad twarzą skazańca. Po tym czynnie wszyscy rewolucyoniści ulotnili się.

Rozpoczęły się straszne tortury Sprogego. Oto przez mały otwór w prześcieradle sączyła się mąka i spadała na usta nieszczęśliwego. Przez długą chwilę mógł dmuchając silnie chronić nos i usta przed zatkanie lotnym pyłem mąki. Ale wnet siły poczęły go opuszczać, płuca osłabły — a tu mąka poczęła się sypieć bez końca, przesłaniając mu oczy, nos, usta, zatykając gardło, tamując oddech. Ostatnimi wysiłkami próbował zerwać krepujące go więzy — ale na darmo. Mocne były i tylko boleśniej wpiły się w jego członki.

Okropna egzekucja kończyła się. Oddech Sprogego przemienił się w gwizd, potem w rżenie, wreszcie ustał, ciało wyprężyło się — zdrajca skończył. A mąka sypała się dalej, pokryła całą głowę, pokryła część ciała, niby biały, straszny całun.....

Rycina nasza na stronie tytułowej przedstawia straszną chwilę wykonania kary za zdradę na osobie Sprogego.

## Pani Wölflingowa w Wiedniu.

W poprzednim numerze „Now. Illustr.“ przypomnieliśmy głośną sprawę rozwodową b. arcyksięcia Leopolda Ferdynanda z p. Wilhelminą Adamowicz. Sprawa ta zajmuje dotychczas umysły czy-

tającej publiczności, wywołując coraz to nowe domysły, coraz bardziej „autentyczne“ szczegóły, a zawsze prawie sprzeczne z poprzednimi, mniej „autentycznymi“.

Wątpliwości nie nleża jedynie ten fakt, iż pań-

tylko chwilowo są tak smutne. Trudno przypuszczać, by były arcyksiążę nie zapewnił swej rozwiedzionej małżonce należytych dochodów.

Dzisiaj pociechą dla niej jest towarzystwo dwu siostr starszych, których obecność niewątpliwie



Pani Wölflingowa w Wiedniu: Wilhelmina Adamowicz-Wölfling (X) w towarzystwie siostr.

stwo Wölflingowie nie żyją ze sobą i że ona bawi obecnie we Wiedniu. Dowodem tego jest choćby załączona w dzisiejszym numerze naszego pisma fotografia, przedstawiająca rozwiedzioną małżonkę b. arcyksięcia na jednej z ulic Wiednia, w towarzystwie dwu siostr.

Skromna, pojedyncza toaleta, jakich tysiące spotyka się na nlicach każdego wielkiego miasta, swobodne ruchy, twarz o miłym wyrazie, całe zachowanie się zupełnie poważne, oto wszystko, co cechuje p. Wölflingową. Patrząc na nią trudno się domyśleć, iż przeszła ona w życiu wielką tragedię, iż doznała w życiu niejednego zawodu.

A i teraźniejsze stosunki młodej tej, przystojnej osoby nie są wcale wesołe. Wiadomo, że sprawa jej dochodów zupełnie dotąd nie jest uregulowana. Stąd kłopoty finansowe, a za nimi zmartwienia i szereg przykrości. Spodziewać się jednak należy, że stosunki materyalne p. Wölflingowej

przyczynia się do rozweselenia i ożywienia w smutnych, kłopotliwych dniach. Reszty dopełni charakter Wiednia, miasta, jak nie wiele innych wesołego i ożywionego. W tym środowisku ludzi wечно uśmiechniętych, najłatwiej zapomina się o kłopotach i troskach życia.

## Jarmark małżeński.

Zabytkiem dawnych wierzeń, pochodzących nieraz z zamierzonych czasów bałwochwalstwa, pozostały w kraju każdym nie tylko dziwne, nieraz bardzo poetyczne legendy i podania, ale i przesady, które ludność danych okolic troskliwie przechowuje i ich dopełnia. Zwłaszcza w ostatnich czasach przez badania etnograficzne wydobyto niejedno z zapomnienia i do życia przywrócono.

Dziwny, przypominający zapewne jeszcze barbarzyńskie czasy zachował się zwyczaj w pewnym belgijskim miasteczku, Ecaussines. Co roku odbywa się tam jarmark małżeński, najludniejszy i najbardziej ożywiony ze wszystkich jarmarków. Napływ młodzieży obojga płci jest nadzwyczaj liczny, bo na oznaczony dzień spieszą do Ecaussines całe kompanie ludzi z najodleglejszych okolic. Młode panny w otoczeniu babek, ciotek i całego legionu kumoszek stają na placu, by sprezentować się całemu znowu oddziałowi dziarskich młodzieńców, chętnych głowę swą włożyć w jarmark małżeński.

Po tem pierwszym problematycznym jeszcze zawarcu znajomości, zaczyna się zachwalanie „towaru“, przedstawianie jego zalet, z których najważniejszą jest posag, poczem dopiero wyliczane bywają cnoty przyszłych małżonek. Tutaj główne role odgrywają wszelkie ciotki, które nieraz dużo muszą się napracować, zanim dobiją targu, a młodzież przez ten czas bada wzajemne ku sobie skłonności, zabawiając się w jarmarcznych budach. Panna młoda pierwszej przyszłej małżeńskiej pary staje się przedmiotem wielkich owacyj, często jednak połączonej z zazdrością stron, które nie mogły nic utargować.

Jak przedstawia nasza rycina, na największym placu miasteczka, wspaniale przystrojonym girlandami kwiatów, na specjalnie przyrządzone podwyższenie męska młodzież wprowadza pierwszą oblubienicę, pokazując ją niejako wśród ciągłych wiwatów całemu światu; obok swej już narzeczonej stoi szczęśliwy i zadowolony, przynajmniej na razie, przyszły małżonek. Drugą stronę podwyższenia zajęła płeć piękna nie tak już rozentuzjuszowana, bo zawód maluje się na pięknych twarzach,



Jarmark małżeński: Owacya dla pierwszej oblubienicy.